Nr. 196. Kraków, Środa 19 Lipca 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Program prezydenta Friedleina.

Każdy prezydent przy objęciu władzy przedstawiał Radzie miejskiej swój przyszły program działalności Pan Friedlein nie odstąpił od zwyczaju i przy instalacji zakreślił bardzo obszernie, co zmierza zdziałać dla dobra miasta.

Ten ustęp jego przemówienia przytaczamy dosłownie:

„Pierwszy prezydent nasz ś. p. dr. Dietl, przedstawiwszy w ogólnych zarysach program swój Radzie miasta w d. 31 paździer nika 1866 r, rozwinął go następnie, nazwawszy projektem uporządkowania miasta i poddał pod rozpoznanie wybranej *ad hoc* z łona Rady miasta komisji, która go też Radzie miejskiej na posiedzeniu w dniu 30 października 1873 r. odbytem, do przyjęcia przedłożyła. Projekt ten obejmował następujące budowle i czynności: budowę szkoły żeńskiej św. Scholastyki, szkoły męskiej wydziałowej, szkoły na Kleparzu, szkoły na Kazimierzu, Rogatki warszawskiej, rzezalni, budynku cmentarnego, koszar straży pożarnej, wodociągu, Sukiennic (restaurację), rozszerzenie ratusza, brukowanie ulic i placów, budowanie kanałów i zasypanie starej Wisły, urządzenie tandety, budowę domu rekonwalescentów, domu dla nieuleczalnych, domu schronienia dla starców, szpitala epidemicznego, wagi miejskiej, domu dla ogrodnika, czterech domków dla stróżów plantacyjnych, jatek rzeźniczych na Kazimierzu, urządzenie dwóch targowisk; oprócz tego podjęcie następujących czynności: reorganizacji magistratu, podniesienia handlu i przemysłu, zaprowadzenia czystości w mieście, spraw ubogich

Projekt ten, dokładnie określający ówczesne potrzeby miasta, służył wszystkim następcom ś. p. Dietla za podstawę działania Wykonywali go też: ś. p. dr. Zyblikiewicz, dr. Weigel i szanowny mój poprzednik dr. Szlachtowski.

Z programu tego jednak wiele budynków nie zostało wykonanych, już to z braku funduszów, już też z powodu, że ich wykonania nie uważano za pilne i nieodzowne, albo wreszcie, że zastąpione zostały budynkami, gminie na ten cel ofiarowanemi.

I tak, nie wykonano jako mniej pilnych: szkoły wydziałowej męskiej, rozszerzenia ratusza, tandety, domu rekonwalescentów, domu schronienia dla starców, dwóch targowisk, wagi miejskiej, jatek rzeźniczych na Kazimierzu.

Nie wykonano z powodu, iż gmina otrzymała w darze na ten sam cel przeznaczoną realność, budowy domu dla nieuleczalnych, domu dla ogrodnika.

Nie wykonano niestety z braku funduszów: wodociągu i szpitala epidemicznego; nie wykonano także jako nieodpowiednich domków dla stróżów plantacyjnych.

Na niewykonanie wielu z tych budowli, wpływał nietylko brak funduszów, ale i ta okoliczność, iż wśród działania okazała się konieczność zaspokojenia innych gwałtowniejszych potrzeb, a mianowicie: budowy szkoły pod Zamkiem, szkoły na Smoleńsku, szkoły przy ulicy Dietlowskiej, szkoły przy ulicy Miodowej, szkoły barakowej przy ulicy Biskupiej, szkoły barakowej w ogrodzie Angielskim, szkoły przy ulicy Studenckiej, zakupna gazowni, budowy teatru, budowy koszar obrony krajowej, budowy kontumacji, budowy mostu zwierzynieckiego.

Porównywując ilość budowli, objętych programem ś. p. Dietla, a niewykonanych, z ilością budynków, programem jego nieobjętych, a dotąd już wykonanych, to uznać trzeba, iż następcy ś. p. dra Dietla dobrze wywiązali się ze swego zadania. Jeżeli się zaś zważy, iż trzy czwarte z tych budowli wykonano za prezydentury czcigodnego mego poprzednika dra Szlachtowskiego, to zaprawdę wszyscy to przyznać musimy, a powtórzą to i potomni, że p. dr. Szlachtowski „dobrze zasłużył się Krakowowi".

Mimo tych licznych prac dokonanych, nie wszystkie jeszcze potrzeby naszego miasta zaspokojone zostały. Najnaglejszemi są te, które się odnoszą do uzdrowotnienia miasta, jakoto: wodociąg, kanalizacja, szpital epidemiczny, dom nieuleczalnych i starców

Oświata mieszkańców wymaga jeszcze budowy nowych trzech do czterech szkół, a wykonać także wypadnie dwie szkoły średnie, jeżeli ugoda z wys rządem dojdzie do skutku.

Aby podnieść przemysł, a szczególniej rękodzieła, należy jak najrychlej przystąpić do budowy Muzeum przemysłowego, tem bardziej, iż do tego już sama dedykacja budynku nas zniewala, a fundusze potrzebne w znacznej części już są przygotowane.

Szpetny widok, jaki przedstawiają nasze place targowe, wypadnie zastąpić halami, w którychby się drobny handel artykułów żywności pomieścił. Również należałoby pomyśleć o wystawieniu hali dla handlu zbożowego, aby go do dawnego przywrócić znaczenia.

Komunikacja wymaga wybrukowania wielu ulic, a szczególnie tych, które stanowią główne linie przewozowe Trzeba będzie wskutek regulacji utworzyć nad Wisłą drogę nadbrzeżną od Rzezalni aż pod Zamek sięgającą. Wreszcie pomyśleć o zastąpieniu drewnianego wolskiego żelaznym, gdyż ciągłe jego reparacje wielki sprawiają wydatek.

Dla administracji miejskiej i jej biur koniecznem będzie rozszerzenie budynku, w którym się obecnie mieści magistrat. Trzeba będzie wznieść nowy budynek na pomieszczenie pociągów i maszyn, służących do czyszczenia dołów i kanałów, gdyż obecny chyli się szybko do upadku. Każdorazowy pożar wskazuje nam, iż dopóki nie będzie wodociągu, wypadałoby tymczasem urządzić choćby dwie wielkie pompy nad Wisłą.

Nie wolno nam wreszcie zapominać o budynkach, które ozdobę miasta stanowią a które z przyczyny swej starożytności restauracji wymagają. Takiemi są: kościół św. Krzyża, wieża Marjacka, wieża dawnego ratusza i rondel Bramy Florjańskiej.

Samą administrację miejską ulepszyć i uprościć, jej służbę zewnętrzną koniecznie wzmocnić i przeistoczyć wypadnie. Rozbudzony ruch budowlany wymaga nieodzownie zmiany ustawy budowniczej, a wielka ilość domów dawnych i realności zaniedbanych, wskazuje potrzebę ich częstej lustracji.

Wypadnie zadosyć uczynić także licznym żądaniom zmiany statutu gminnego.

Wreszcie należy wglądać w stosunki znacznej liczby ubogich naszej gminy, doprowadzić do porozumienia między licznemi naszemi towarzystwami dobroczynnemi, by istotnie biednym doli ulżyć, starcom ostatnie lata znośnemi uczynić, a próżniactwo ograniczyć.

Oto szereg prac, któreby, mojem zdaniem, podjąć należało, a które do uchwalenia szanownym Panom przedłożyćbym pragnął. Gdy je wszystkie wykonać, potrzeba i czasu wielkiego i fundaszów znacznych. Nie marzyć mi też o tem, abym choćby małą część ich dokonać mógł.

Zabezpieczenie całego miasta od podobnej klęski, jaką była ta, która nas w roku 1850 nawiedziła, nakłada na nas obowiązek podania pomocnej ręki tym z naszych współobywateli, którym ustawa budownicza nakazuje przemianę dachów na ogniotrwałe.

Oprócz koniecznego ulepszenia i uproszczenia administracji, czułbym się szczęśliwym, gdyby mi się powiodło choć cztery tylko prace do wykonania doprowadzić, to jest szpital epidemiczny, ułatwienie przemiany dachów na ogniotrwałe, kanalizacje i wodociągi. Potrzeba pierwszego co parę lat dotkliwie uczuwać nam się daje, a nie daj Boże, abyśmy jeszcze i w tym roku braku takiego budynku doświadczyli. Pomoc w ułatwieniu rychłej przemiany pokrycia dachów na domach, jest wskazana nie tylko potrzebą ubezpieczenia własności prywatnej, ale obowiązkiem gminy, polegającym na strzeżeniu starożytnych budynków, będących własnością całego kraju, które łatwo mogłyby uledz zniszczeniu w pożarze.

Przestrzeganie czystości w dziedzińcach i na ulicach i usunięcie cuchnących a dokuczliwych wyziewów, bez kanalizacji przeprowadzić się nie da, dlatego dopełnienie sieci kanałów w mieście naszem, z częściowem ich przeistoczeniem i ulepszeniem, jest nieodzowne.

Brak wodociągu uznają wszyscy, i wszyscy jak najrychlejszego wykonania tej koniecznej budowy z upragnieniem oczekują. Niestety jednak ogrom funduszu, jakiego ta budowa wymaga, i obawa, aby nie popaść w te błędy, w jakie popadła stolica naszej monarchji, nakazują z wielką tylko przystępować do dzieła ostrożnością, aby to, co ma być dobrodziejstwem dla mieszkańców, nie stało się klęską finansową dla miasta naszego".

Z bieżącej chwili

W Radzie ministrów węgierskiej wniósł minister sprawiedliwości Szylagyi projekt reformy wyznaniowej, ogarniający całość stosunków kościelno politycznych. Opiera się proponowana organizacja na instytucji **obowiązkowych ślubów cywilnych.** Wprowadza się również **rozwód**, ale tylko w czterech ściśle określonych wypadkach W razie gdyby projekt Szilagyi'ego zyskał poparcie Rady ministrów, przedłożony będzie monarsze do t. z. sankcji przedwstępnej.

Ex-minister Ribaracz, jakkolwiek „nieprzygotowany do obrony" mówił przez ciąg kilku dni. Ukończył swą mowę obrończą w skupczynie dnia 17 b. m. o 10-tej zrana. Jest ona ostatnią z obron. Z kolei oskarżeni opuścili salę, a imieniem radykałów zabrał głos dr. Vesnic. Dr. Vesnic stoi na stanowisku, iż ex ministrowie powinni być oddani pod sąd i na poparcie swych twierdzeń przytacza olbrzymi materjał dowodowy. Według ostatnich depesz, mowa Vesnica trwa jeszcze dalej.

W Indochinach toczy się już bój pomiędzy Francuzami a Syamczykami nie na żarty. Według ostatnich depesz paryskich Syamczycy dokonali napadu na parowiec francuski „Jean Baptiste Say". Parowiec został splądrowany, a poźniej zatopiony. Załogę Syamczycy pobili a następnie wysadzili na brzeg w Bangkok. Ten ostatni szczegół dawałby do myślenia, iż nie są to utarczki pomiędzy Francuzami a Kowanami, lecz walka z regularną marynarką syamską.

Równocześnie nadeszła wiadomość, iż piechota morska francuska zdobyła forty Donthanc i Taphum leżące nad Mekong i to w górze rzeki. Oznacza to, iż Francuzi działają konsekwentnie na dwóch polach operacyjnych, i osaczając Bangkok, nie zapomnieli przecież o terytorjum Mekongu, posuwając się coraz dalej ku północy.

Zdobycie fortów nie doszło do sktuku bez pewnych strat. Padło ze strony francuskiej 6 żołnierzy. Syamczycy ponieśli znacznie większe straty

Ajencja Hawasa zaprzecza wiadomość, jakoby rząd francuski zdezawuował Humanna.

Jenerał gubernator Lanessau donosi co następuje:

„Oddział wojsk syamskich napadł w dniu 5 b. m. pod Nake, na lewym brzegu Mekongu rekonans anamickiej milicji. Syamczycy zostali pobici na głowę, i ponieśli bardzo znaczne straty. Ze strony Anamitów padł jeden żołnierz. Laosi, ludność miejscowa, sprzyja nam (Francuzom) wszędzie bez wyjątku".

Wiadomości londyńskie z pola walki nie są identyczne z paryskiemi. Podczas, gdy paryskie zawierają sporo szczegółów drażniących, ale zarazem tchną pewnością siebie i brzmią niemal jak dytyramby, depesze londyńskie stają wyraźnie po stronie Syamu, zmniejszając doniosłość rezultatów, odniesionych przez armję i eskadrę francuską. Wedle *biura Reutera* rząd syamski zaproponował ugodę na zasadzie przywrócenia dawniejszego *status quo*; wówczas Syam zdecyduje się na odwołanie mobilizacji. Brzmi to tak próżnie, jak gdyby owa armja Syamska tak bardzo zastraszała Francuzów, iż pod jej naciskiem opuszczą Menam i wycofają się zdobytych fortec.

Times opowiada następujące zdarzenie: Kapitan francuski Forfaits oświadczył, iż będzie zabijał wszystkich pochwytanych cudzoziemców, którzyby zostawali w usługach Syamu. Na to kapitan portu Vil zawiadomił Forfaits'a, iż on sam jest Niemcem. Forfaits uznał nie takt swojego kroku i wysłał do Vila przybocznego adjutanta w celu wizyty.

Równocześnie kiedy interesa angielskie tak mocno są zagrożone na dalekim wschodzie wskutek postępów, jakie czyni w tamtych stronach Francja, i w Egipcie rząd Gladstone'a, jak się okazuje, musi demonstracyjnie bronić przyćmionego uroku Wielkiej Brytanji. Podróż Kedywa do Konstantynopola, i zbliżenie się wasala do suzerena są to fakta nie bez znaczenia Jako rodzaj manifestacji służyć ma wysłanie do Aleksandrji pancernika „Inflexible" z eskadry śródziemnomorskiej, który zajmie stanowisko obserwacyjne w porcie aleksandryjskim.

Powszechna wystawa krajowa
we Lwowie.

W dniu 10 b. m. odbyło się posiedzenie lokalnego Komitetu wystawowego przy licznym współudziale członków. Prof. Bandrowski odczytał obszerne sprawozdanie z dotychczasowej działalności Wydziału. Sprawozdanie to, które poniżej przytaczamy, przyjęto do wiadomości wraz z oświadczeniem prof. Szajnochy, że wystawcy sekcji górniczej, dotychczas formalnie nie zawiązanej, biorą udział bardzo wybitny w wystawie.

Następnie powzięto po dłuższej dyskusji następujące uchwały:

Poleca się Wydziałowi Komitetu krakowskiego, aby postarał się u Dyrekcji Wystawy: 1) o przedłużenie terminu zgłoszeń aż po koniec września, 2) o zniżenie placowego dla wystawców krakowskich przynajmniej o 50%, a większego jeszcze w miarę zajmowanej powierzchni, 3) aby uprosił Dyrekcję Wystawy, by takowa uzyskała od c. k. generalnej Dyrekcji kolei państwowych w Wiedniu bezpłatną jazdę kolejową do Lwowa i napowrót dla wystawców krakowskich w miarę potrzeby, jakoteż taką jazdę dwukrotną dla ich pomocników.

W końcu wyraził p. Pawlikowski życzenie, by po wakacjach sekcje wzięły się raźniej do roboty, bo tylko w ten sposób da się w pożądanej mierze osięgnąć cel zamierzony przez Komitet krakowski.

Ze Szczawnicy.

(List „Kurjera Polskiego").

15 lipca.

Od jednego z naszych korespondentów otrzymaliśmy następujące uwagi:

Szczawnica obdarzona od przyrody największemi zaletami pod względem zdrojowym, o której wspominają już kronikarze w XVI wieku, dopiero od lat 35 na nowo zawdzięcza swój wzrost i rozkwit trzem mężom: ś. p. Szalayowi, który zbudował górny i dolny zakład, darowując pierwszy Akademji Umiejętności a drugi pozostawiając jako dożywać rodzinie Tomanków, następnie ś. p. dr. Józefowi Dietlowi, jako temu, który założywszy Towarzystwo balneologiczne wskazał chorym współziomkom iż należy szukać zdrowia nie w żadnych zagranicznych badach, lecz w zdrojowiskach krajowych pozostawiając grosz w kraju, a nic ku uciesze i śmiechowi obcych. Wdzięczni goście szczawniccy postawili pomnik ś. p. Szalayowi, postawili i ś. p. drowi Dietlowi, który Szczawnicą nazwał perłą zdrojowisk polskich Ś. p Szalay zrobił Szczawnicę wygodną dla ówczesnych potrzeb gości, ś. p. dr. Dietel kazał urządzić źródła wygodnie i udowodnił chemicznymi rozbiorami wysoką wartość pod względem leczniczym źródeł Józefiny, Wandy, Stefana, Walerji, Magdaleny i Szymona a do tych ostatnich przybył przed czterema laty laty odkryły i uporządkowany zdrój Jana tej znakomitej polskiej gieshübelskiej wody. S. p. marszałek dr. Zyblikiewicz, jako trzeci z rzędu cenił bardzo wysoko pobyt w Szczawnicy, jako miłośnik Szczawnicy i przylegających Pienin, chcąc uprzyjemnić pobyt gościom w Szczawnicy postarał się swym potężnym wpływem, iż od niższej Szczawnicy aż do Czerwonego klasztoru na Węgrzech wykuto 9 kilometrową wąską drogę, będącą istnym cudem dla używających spaceru. Słusznie wdzięczni goście szczawniccy za staraniem klubu szczawnickiego, któremu przewodniczył naówczas prof. Baczakiewicz postawili mu grotę z popiersiem dłuta Hakowskiego z podpisem: „Dzielnemu czynem, myśli podniosłej, woli „mocnej, serca wielkiego mężowi, co za„sługą do najwyższego w kraju wzniósł się „dostojeństwa. — Szczawnicy perłę dał on „wspaniałą, drogę w Pieniny z Dunajcem u „stóp w skałach wykutą 1889".

Akademja umiejętności jako spadkobierczyni ś. p. Szalaya i tradycji ś. p. Dietla nie szczędziła kosztów na podniesienie Szczawnicy, była atoli może mniej szczęśliwą pod względem lokacji swoich kapitałów. Wyłożyła ona olbrzymie sumy na dwo rzec i teatr z czytelnią i salą balową, na wodociągi i t. p. Miała atoli to wielkie szczęście, iż wybierając sobie ostatecznie za dzierżawcę górnego zakładu i dyrektora p. Feliksa Wiszniewskiego, sybiraka, który podniósł w kilku latach Iwonicz, może być dziś spokojną o dalsze losy Szczawnicy, jeżeli lekarze polscy i ziomkowie nasi ze wszystkich zakątków Polski zrozumieją interes kraju i w tym względzie, jak ongi hasłem: „Ramię do ramienia" tak dziś: „grosz do grosza" dla podniesienia materjalnego bytu kraju naszego jego usiłowania poprą. Szczawnica dzisiejsza różni się bardzo od Szczawnicy przed laty 15, na ówczas nasi lekarze warszawszy, lwowscy, krakowscy i z Poznania a nawet lekarze Polacy, bawiący wśród całej Rosji wysełali doborąwą, zamożną publiczność polską do Szczawnicy; dziś niesłusznie nie ma Szczawnica już tego szczęścia u pp. lekarzy, natomiast ci, którzy chcą być tanio a radykalnie wyleczeni w pierwszym rzędzie starozakonni z Galicji i Królestwa zapełniają cały Miodziuś i wieś Szczawnicę. Nie ze stanowiska antysemityzmu, lecz ze stanowiska dobra Szczawnicy żądaćby należało, aby bracia mojżeszowego wyznania ubiorem i ochędustwem czystą mową polską a nie szwargotaniem uważali się za członków cywilizowanego polskiego świata.

W Szczawnicy jako miejscu kąpielowem jest obecnie wszystko i byłoby jeszcze lepiej, gdyby była większa liczba gości szczególnie pod względem jakości. Szczawnica oprócz znakomitych zdrojów, ma dwie żentyczarnie z wyrobem kefiru ma znakomicie urządzony zakład inhalacyjny przez ś. p. dra Janochę, ma zakład wodolecznicy urządzony według najnowszych wymagań i pod kierunkiem osobistym właściciela dra Kołąkzkowskiego ma klub i czytelnię dwie znakomite restauracje pierwszorzędne pp. Jałoszyńskiego i Oleksego, kawiarnie, łazienki i domki do kąpania w Dunajcu. Jedyną, ale grubo ujemną stroną Szczawnicy jest brak połączenia kolejowego. Rokrocznie upominają się goście przez liczne uchwały Klubu o budowę wąsko-torowej kolei ze stacji Starego Sącza przez Łącko do miasteczka tak handlowego, jakiem jest Krościenko, a ztąd z odnogą do Szczawnicy, następnie o połączenie Krościenka na Czorsztyn ze Starą wsią na Węgrzech i Nowym Targiem zkądby było połączenie ze stacją Chabówką z odnogą do Zakopanego. Jeżeli rząd węgierski zbudował kolej busztychracką tylko dla połączeń miejsc kąpielowych Francensbadu, Marienbadu i ta powyższa przestrzeń 70-kilometrowa powinna w pierwszym rzędzie znaleźć uwzględnienie i przeprowadzenie u wysokiego Wydziału krajowego zajmującego się projektami budowy kolei wicynalnych. Linje te mają olbrzymie znaczenie pod względem balneologicznym, s róciłyby jazdę z Krakowa do Szczawnicy i do Zakopanego zamiast częścią koleją a częścią wozem przez godzin 14 do godzin 4½. Pod względem strategicznym linje te połączyłyby ponownie Galicję z Węgrami w Starej wsi, umożebniłyby dla dzielnej artylerji austrjackiej daleko większe korzystania z ogromnej strzelnicy dla artylerji między Nowym Targiem a Zakopanem. W razie wojny zakłady w Szczawnicy i w Zakopanem służyćby mogły jako szpitale dla rannych i chorych; w końcu i pod względem handlowym kolej ta przyniosłaby państwu i krajowi znaczne zyski, przewożąc drzewo rżnięte z lasów częścią jeszcze dziewiczych, granit karpacki do budowli i bruków, tudzież wiele artykułów przemysłu i gospodarstwa domowego wyrabianego przez górali.

Nawiązując do sprawy kolejowej nie możemy pominąć urządzenia stacji kolejowej w Starym Sączu, mimo całej uprzejmości personalu kolejowego w Starym Sączu goście kąpielowi w sezonie głównym dla braku odpowiednich poczekalni, muszą często wśród deszczu używać świeżego powietrza, a cała budowa jest tego rodzaju, iż urągowiskiem wygód kolejowych. Obie sprawy t. j. budowa nowej linji i urządzenie stacji w Starym Sączu wedle pojęć środkowo-europejskich polecamy gorąco rodakowi JE. prezydentowi drowi Bilińskiemu, jako pierwsze piekące żądania kraju naszego.

Ze śmiercią ś. p. Zyblikiewicza i droga przez Pieniny zamiast rozszerzyć się coraz bardziej napotyka na coraz to większe utrudnienia ze strony naszych sąsiadów Węgrów i nie ma dzisiaj nikogo, któryby drogę tę zrobił przystępną, nietylko dla pieszych, lecz w ogóle dla wielkiej komunikacji wozowej.

Kończąc nasze uwagi prosimy całe dziennikarstwo polskie, ażeby przez możebne powtórzenie naszych uwag raczyło wpłynąć na ogół polski o niezapominaniu o drogowiskach krajowych, a w pierwszym rzędzie o Szczawnicy. Lekarze Polacy mogą śmiało ze względów patrjotycznych wszelkie leczenia i odpoczynki swym pacjentom zalecać w zdrojowiskach polskich krajowych, niechaj konieczne wydatki i oszczędności dla przyjemności pozostają w kraju, a nie płyną za granicę.

Wystawa w Chicago.

(Notatki z podróży).

Różne narodowości, jako też i korporacje postanowiły urządzić na wystawie zgodne ze swym charakterem uroczystości.

W tych dniach przypadnie naprzykład „dzień Kanady".

Byli poddani Austro-Węgier postanowili nie pozostawać w tyle za byłymi poddanymi innych mocarstw. Postanowiono przeto urządzić w parku Jackson „dzień węgiersko austrjacki", w której to uroczystości wezmą udział wszystkie towarzystwa różnych narodowości, wchodzących w skład monarchii austro węgierskiej. Uroczystość ta przypadnie na 18 sierpnia. Jakże smutno pomyśleć, że wszystkie narody starają się na wystawie powszechnej zwrócić na siebie uwagę z wyjątkiem Polaków. Nietylko niema na wystawie okazów naszego przemysłu, lecz nie umiemy czy nie chcemy wystąpić okazale w naszych wspaniałych mundurach rycerskich, w kosztownych odznakach i pod sztandarami, wzbudzającemi zazdrość towarzystw irlandzkich, nie-

mieckich i innych. Zanosi się podobno i na to, że nawet w „dniu katolickim" nikt się nie dowie, że najwięcej katolickim narodem na świecie są — Polacy. Niedołężność nasza nie ma granic.

Dalej urządzony będzie „jeden dzień w Alpach". Na małej scenie widzimy krajobraz alpejski, z lodowcami i zielonemi dolinami. Nad krajobrazem panuje z początku zmrok, potem stopniowo rozwidnia się, słońce wschodzi a szczyty gór płoną jaskrawem światłem. Pogodne niebo na barwę błękitną, wtem pokazuje się na niem mały obłok a z nim idą coraz większe i coraz ciemniejsze chmury.

Zbliża się burza, która zaczyna szaleć z całą gwałtownością. Błyskawice krzyżują się na niebie, pioruny grzmią w około a następnie — znowu pogoda, słońce zachodzi, księżyc wychodzi z za chmur i tysiące gwiazd błyszczy na firmamencie. Zdala dochodzą do uszu naszych dźwięki cytry i melodje pieśni tyrolskiej. Przyroda jest tam odtworzona z taką dokładnością, że widać rano i wieczorem nawet mgłę, wznoszącą się lub spadającą. Przedstawienie „Jednego dnia w Alpach", trwające nie dłużej, niż 15 minut, jest wypoczynkiem po zwiedzaniu dzień całych, w teatrze, gdzie zdaje nam się, iż podziwiamy tylko — przyrodę.

We wtorek przybędzie do Chicago chór papieski, śpiewający specjalnie dla Ojca św. Papież Leon XIII przysyła go na na wystawę, ażeby wziął czynny udział w uroczystościach „dnia katolików".

Należy przyznać Japończykom, że we wszystkich sekcjach i departamentach wystawili dużo okazów swojego przemysłu i to okazów takich, które dowodzą wyraźnie iż Japonia postępuje krok w krok śladem europejczyków i amerykanów, starając się im dorównać pod względem cywilizacji. Odróżnia się ona od innych krajów Azji i Afryki podobnie, jak Francja lub Anglja różni się od Turcji lub Rumunji. Parlament japoński wyznaczył na wystawę 3,600.000 fr. a minister handlu zajął się szczerze obesłaniem wystawy przez japońskich przedsiębiorców. Wybudowano tu dwa domy japońskie, przedstawiające dwa klasztory, z roku 1397 i 1052. W gmachu japońskim, prócz pawilonu herbaty, znajdują się najrozmaitsze produkta kraju i wyroby przemysłu, między któremi braknie tylko elektryczności. O wytwarzaniu światła i siły poruszającej zapomocą elektryczności, Japonja nie dotąd nie wie. W pałacu rolnictwa różne gatunki zielonej i czarnej herbaty, ryż, liście tytoniowe, konopie, kokony jedwabne, oleje, korzenie i wosk świadczą równie korzystnie o bogactwie Japonji, jak w pałacu górnictwa japońskie złoto, srebro, miedź, żelazo, antymon marmury, siarka i t. p. Modele kopalń japońskich przekonują widza, że górnictwo stoi w Japonji na wysokim stopniu udoskonalenia. W gmachu pobożności nowe bogactwa, w japońskiej sekcji ogrodnictwa dowody zamiłowania wygody i zbytku, w gmachu środków przewozowych okręty, lokomotywy i armaty, świadczące, że Japonja zdaje sobie sprawę z potrzeb narodu cywilizowanego. Nawet w pałacu kobiet, w sekcji wychowania publicznego (w pałacu przemysłu) i w pałacu sztuk pięknych znajdują się podziwu godne przedmioty, których Japonji pozazdrościćby mogły inne narody.

Różnica między Japonją a Chinami jest taka, jak między dniem a nocą. Japończycy mówią po angielsku, francusku i niemiecku, są grzeczni i uprzejmi, noszą się po europejsku i wyglądają, o ile należą do klas wyższych, jak europejczycy lub amerykanie. Ich wysokie czoła i żółtawy kolor skóry zdradzają w nich pochodzenie mongolskie. Japończyk przypomina nam Polaka, u którego przyjęła się cywilizacja francuska, Chińczyk jest podobny do Moskala, któremu smakuje dotąd carski knut i śmierdząca wódka.

Obecnie przychodzą mi na myśl zdania wypowiadane o wystawie przez komisarzy rządowych różnych krajów. Przytaczam je dosłownie:

Komisarze różnych krajów, zapytani, co sądzą o wystawie kolumbijskiej, wypowiedzieli o niej swoje zdania, które przytaczamy poniżej:

Komisarz japoński, S. Tegima, powiedział krótko: „...Świat nigdy jeszcze nie widział podobnej wystawy!"

James Perronaud, komisarz Szwajcarji, odzywa się, jak następuje: „Wystawa kolumbijska jest więcej niż wypadkiem światowym i więcej niż powodzeniem. Stanowi ona datę historyczną, która zostanie zapisana na obu wybrzeżach Oceanu".

Moskal Rahuza-Suszczewski pisze: „Wielkie pokojowe przedsięwzięcie, zwane wystawą wszechświatową w Chicago, zostało specjalnie ocenione przez wystawców rosyjskich, jako rzadka okazja wykazania przyjacielskich usposobień dla Stanów Zjednoczonych".

Komisarz Niemiec Wermuth kładzie na cześć Ameryki i wystawy dwa wymowne wyrazy: „Heil Columbia".

Emil Mayer, komisarz Danji pisze: „..Na sztandarach Stanów Zjednoczonych znajdują się gwiazdy. Sądzę, że stanowią one symbol tego dążenia do gwiazd, do wysokości, jakie spostrzegam na wystawie. Przeszedłem całą wystawę z czcią. Opuszczę ją z największym podziwem dla ludu Ameryki".

Turek Ibrahim Hakky Bey odzywa się, jak następuje: „....Wystawa jest nietylko pamiątką najświetszej karty w dziejach wynalazków, ale także zestawieniem wyników postępu świata w dobie dzisiejszej. Dowodzi ona wielkiej energji ludu amerykańskiego — i wróży miastu Chicago przyszłość największego miasta na świecie".

Komisarz Włoch Sig. Vittorio Zeglio pisze: „...W ogóle jest to największe przedsięwzięcie stulecia, przypominające i przewyższające wielkość Niniwy, Babylonu, Grecji i Rzymu".

Chr. Ravn, Norwegczyk, mówi krótko: „...Wystawa sprawia niesłychanie potężne wrażenie".

Dr. Renwick z Australji powiada: „.... Wystawa wykazuje, co potrafi zrobić kraj, bodaj największy dziś duchem i siłą na świecie".

Jest także i opinia Bułgara Prof. Vulko I. Schapoff pisze: „.... Ta wielka wystawa jest nie do opisania. Łączy w sobie i uosabia geniusz, zdolności i przemysł ludu Stanów Zjednoczonych".

Komisarz belgijski p. Guerette, wypowiada taki komplement: „Miasto Chicago jest cudowne, ale wystawa — jeszcze cudowniejsza.

Pułkownik Arizona z Ecuador (środkowa Ameryka), woła z zapałem: „.... To upostaciowany rozwój cywilizacji wszystkich narodów, które zaludniają naszą planetę".

Na zakończenie wspomnieć muszę o niebywałym ruchu, jaki panuje między Skandynawczykami. Przybywa bowiem za parę dni t. j. dnia 11 go lipca okręt „Wikinger" zbudowany na podobieństwo statku, używanego w Skandynawii przed 1000 laty. — Okręt ten przybędzie do Cleveland, gdzie na jego przyjęcie robią się wielkie przygotowania. — Statek celny „Andrew Johnson", wyjedzie ztąd na powitanie „Wikinger'a" do Milwaukee. Następnie wyjedzie ztąd dwanaście parowców, a na ich czele okręt wojenny „Michigan". Stanowić one będą honorową eskortę dla gościa z połączonych królestw Szwecji i Norwegji.

Skarbek M.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Serocka do Ciechcina.

V.

Sołtysiak znalazł się. Oglądaliśmy wraz z Szymańskim i Władkiem roboty w kuźni Wójcickiego, przezwanej „kuźnią narodową" gdy rozległa się trąbka pocztowa.

Wybiegamy i oto jaki widok przedstawia się naszym oczom.

Sołtysiak na koniu oklep, boso, z podniesionym w górę kapeluszem, galopuje przed powozem pocztowym, w którym rozparty siedzi młody pan. Powóz zatrzymuje się przed domem Wójcickiego, sołtysiak ześlizgnąwszy się z konia, woła: „Pan generał".

— Nie jestem jeszcze generałem — odzywa się ów jegomość — ale nim będę Jestem dowódcą waszym, bo zapewne to pan X. dzielny mój zastępca, a ci panowie, twoi pomocnicy — dodaje, wyciągając rękę do uścisku.

Ogromne zbiegowisko. Wprowadzamy tryumfalnie pana S., oficera z Cuneo, jak przynajmniej on sam oświadczył, do bawialnego pokoju poczciwego Wójcickiego *). Pan generał rozprostowuje kości, pokręca wąsy i nakazuje, aby wszyscy panowie oficerowie zgromadzili się natychmiast.

Ustępujemy tedy, pozostawiając czas panu S. do wytrzepania odzieży z kurzu a w kwadrans później wszyscy pięciu słuchamy przemowy naszego dowódcy:

— Panowie! chwila stanowcza zbliża się, bezprawia moskiewskie przelewają już czarę goryczy narodowej, będziemy bić, bić, bić!

Na tem zakończył pan dowódca przemowę a następnie zażądał zgromadzenia się całego oddziału, celem podzielenia takowego na kompaje, plutony, sekcje i zamianowania odpowiednich oficerów.

Przegląd ten naznaczono na godzinę 3 po południu. Rzeczywiście w terminie tym pan S. przedewszystkiem zabrał się do mojej setki i po krótkiej chwili już byliśmy zorganizowani; kapitanem tej kompanii zamianowany niejaki Zielonka.

— Pan otrzymasz główny kierunek i zarząd - odzywa się pan dowódca do mnie.

Wtem na spienionym koniu nadbiega żyd, szynkarz z karczmy na szosie nowodworskiej i krzyczy:

— Moskale! Moskale!

Trzeba było widzieć z jaką zręcznością pan naczelnik przesadził płot, z jaką gorliwością poszliśmy wszyscy za jego budującym przykładem. W okamgnieniu przed ową kuźnią, o której wspomniałem, zgromadził się oddział, a pan naczelnik dosiadszy konia (nie wiem doprawdy gdzie go napotkał) i wywijając po ułańsku ponad głową drążkiem nieoprawnym od kosy, nakazał zabierać narzędzia śmiercionośne. Brzęk, szczęk, tłoczenie się, krzyk, spory zwiększały się w jakiś piekielny hałas. Nareszcie kuźnia została wypróżniona. Ci mieli kosy, tamci jakieś kije z kawałkami żelaza zaostrzonego, przezwane przez p. naczelnika pikami, inni dostali nieoprawne bez trzonków żelazne noże a raczej imitacje noży. Wówczas p. naczelnik zakomenderował: „formuj dwójki", marsz! Gdzie? Rzecz prosta tam, gdzie najbezpieczniej, do lasu!

Pan S. w lansadach na czele, coś sobie nucił pod nosem, my jak barany szybko maszerujemy ku lasowi!!

Wparliśmy się w największą gęstwinę. I tu z rozkazu p. naczelnika mieliśmy siedzieć jak trusie dopóty, dopóki nie nadejdą wyższe rozkazy:

— Tytoniu nie palić ani ognisk nie rozkładać, rozstawić straże i czekać!

Po tych słowach odjechał.

W lesie zaczynało się ściemniać, wyborna sposobność do grania w ciuciubabkę!

Przesiedzieliśmy tak do godziny 11 w nocy. Nareszcie zjawia się pan naczelnik i drugi pan, w którym poznaliśmy p. Janowskiego. Panowie ci oświadczają nam, że Rząd Norodowy naznaczył noc z 22 na 23 stycznia 1863 r. jako termin ogólnego w całem Królestwie powstania. Że broń gromadzi się, że obecnie pójdziemy do Niewikli pod Płońskiem, gdzie znajdziemy 8000 karabinów.

Po tem oświadczeniu nastąpiło pociemku małe intermezzo, o którym tylko wspomnę, że jeden z owych panów zagrożony został zawieszeniem na gałęzi, ale się jakoś wiara zdołała uspokoić i w dalszym ciągu poszło wszystko gładko. Dostaliśmy pieniądze po 50 r. s. na każdą setkę czy tam kompanję i po pięć marszrut dalszej naszej drogi. Przytem pan naczelnik najsolenniej oświadczył jakoby na granicy każdej wsi, miał czekać wóz z żywnością i przewodnik, bo droga wypadała przez ten właśnie las zupełnie nam nieznany.

— Do widzenia! — rzekł w końcu p. S. i zniknął.

Teraz dopiero rozpoczął się prawdziwy pochód na Kalwarję. Ciemno choć oko wykol, idź gdzie chcesz lub gdzie cię instynkt poprowadzi Stoimy w pięciu, radząc, a wiara jak stado rozwścieklonych bawołów ryczy i grozi wziąć na rogi. Jeszcze dziś pocę się na wspomnienie owej chwili, bo podczas tej nocy niewątpliwie postarzałem się o jakie co najmniej dziesięć lat. Nadrabiam przecież miną i komenderuję:

— No! chłopcy, uszy do góry, pójdziemy śmiało dalej, a co nam w drogę wejdzie, zdruzgoczemy. Kosy zniżyć, żeby nie brzęczały po gałęziach i w Imię Boże!

Dochodzimy do jakiejś budowli, jest to mieszkanie leśniczego. Wszyscy jesteśmy głodni.

— Stać! — wołam.

Wchodzę do p. leśniczego i po długich prośbach dostaję nieco chleba i sera, rozdzielam pomiędzy tych, którzy głodniejsi. Idziemy dalej i docieramy do jakiejś wsi. Cisza jak w grobie, nie świeci się w żadnej chacie, nawet psa nie widać na drodze. O wozach z żywnością, o przewodniku ani myśleć. Ledwie za 3 ruble zgodziliśmy chłopa, który podjął się przeprowadzić nas dalej.

— Ale do Popowa nie pójdę — mówi tenże — bo tam kozaki.

— Czy przez Popów trzeba przechodzić koniecznie?

— Juścić trzeba, chyba że się państwo zwrócą w lewo, ale tam znowu niebezpiecznie, bo pocięte rowy i jeżeli woda nie zamarzła, trzebaby się wracać napowrót. Pod samym Popowem chłop podziękował za dalsze 3 ruble, a nawet 5 rubli przyjąć nie chciał i korzystając z ciemności umknął. Mimo to prowadzę dalej swoich; minąwszy szczęśliwie Popów, maszerując nieco bokiem, dostajemy się na gołe pole, a po dziesięciu minutach zagradza nam drogę rów napełniony wodą, szeroki na jakie trzy sążnie.

Zatrzymujemy się, wiara zaczyna się burzyć na dobre, a nawet jakiś dryblas ogromny, zecer podobno czy kowal bo dotąd nie wiem, kto on był, przyskakuje do mnie z wyciągniętemi pięściami:

— Szukaj drogi, bo tu śmierć znajdziesz!

Zachęcający wielce ten komplement, zmusza mię jak pudla, wietrzącego ślady zagubionego pana, do biegu w tę i ową stronę, aby odszukać jakieś przejście. Ze mną trzech innych, ale wiedziałem dobrze, że jeżeli nie znajdę wyjścia, spocznę na wieki w tej błotnistej ziemi, a historyczny badacz naszej przeszłości dziejowej nie zada sobie nawet fatygi odszukania miejsca zgonu takiego jak ja bohatera. W tej ostateczności postanowiłem uciec się do opieki mego czerkieskiego kindżała i drogo sprzedać życie, ale Bóg nie pragnął mojej śmierci, skazując później na życie tułacze!

Po długiem szukaniu wynalazłem przesmyk, rodzaj zepsutej kładki. W tem miejscu woda była płytka. Powróciłem tedy, a przyjęty okrzykiem radości, szczęśliwie wydostałem się z moimi towarzyszami na drogę. Wchodzimy tedy w jakieś wiejskie opłotki, widać duży zajazd, w którym się świeci, na spotkanie nasze wychodzi szlachcic, niosąc w jednem ręku sery, w drugim zwoje kiełbasy, a za nim chłopak z bochenkami razowego chleba. Całuje wszystkich po kolei, ściska, łzy mu płyną z oczów.

— Zajadajcie, a ja zaraz każę wam tu przynieść całą baryłkę wódki.

Nie zwracam wcale uwagi na szlachcica, bo mnie niezmiernie ciekawi bryczka zaprzężona w dwa konie, w krakowskich chomontach. Szymański mówi, że to pana S. konie. Idziemy tedy obydwa do środka karczmy. Rzeczywiście w pokoju ubocznym karczmarza pan S. ze swym adjutantem Wedlem, zajadają dymiącą się pieczeń. — O, poczekajże, bratku, teraz rozmówimy się z sobą.

(Dokończenie nastąpi).

*) Zacny, szlachetny Wójcicki odpokutował ciężko za przyjęcie naszego oddziału i za kuźnię. Wysłany bowiem został na Sybir a majątek jego skonfiskowano. Istotny męczennik świętej naszej sprawy.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś: św Wincentego; jutro: św. Czesława wyz.

Kalendarz myśliwski. W lipcu polować wolno na jelenie, rogacze, przepiórki i gołębie (od 15-go), ptactwo wodne i błotne.

Kalendarz rybacki. W lipcu nie wolno łowić tylko raka samicy. Złowione ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, szczególnie zrana i wieczorem, po drobnym deszczu i przy zachmurzonem niebie.

Wycieczka naukowa. Młodzież politechniczna trzeciego kursu inżynierji wybrała się 10 b. m. ze Lwowa pod przewodnictwem prof. Sewery na Widta i asystenta tegoż Adama Lewickiego do Kołomyi na 20-dniowy pobyt celem uskutecznienia niwelacji miasta tego i przygotowania planu kanalizacyjnego. Gmina tamtejsza pomieściła ich w barakach zaopatrzonych we wszelkie wygody i oddała pod specjalną opiekę pp. Beckera (dyrektora budownictwa miejskiego) i Landesa (inżyniera kolei).

Kartel browarników. Właściciele browarów lwowskich utworzyli znowu między sobą także pewnego rodzaju kartel, który już teraz po kilku tygodniach dotkliwie daje się czuć konsumentom. Oto podzielili miasto na różne części i ustanowili, że pojedynczy szynkarze i restauratorowie muszą brać piwo z tego browaru, do którego dzielnicy podług ich podziału należą. Ale to jeszcze mniejsza, bo ostatecznie wszystkie piwa lwowskie są prawie jednakowe, t. j. jednakowo liche, lecz równocześnie rozpoczęli dostarczać dla szynków i restauracyj piwa o parę stopni słabszego, a więc znacznie gorszego. Ztąd pochodzi, iż goście otrzymawszy w lokalu złe piwo, żądają piwa z innego browaru, na co otrzymują odpowiedź, iż restaurator innego piwa trzymać nie może, gdyż jego restauracja położona jest w dzielnicy np Kleina, a więc ani Kiselka, ani Schmelkes, ani Lilienfeld jemu piwa pod żadnym warunkiem nie dostarczą.

„Gazeta Polska" w Czerniowcach pisze: O moralnym poziomie społeczeństwa fatalnie świadczą, nie wiemy, zorganizowane, czyli też przypadkowe zamachy i pogóżki, jakich ofiarą są od pewnego czasu OO. Jezuici, i kaplica i budujący się świeżo kat. kościół Serca Jezusowego. Jeszcze w zimie OO. Jezuici otrzymali kartę korespondencyjną z miasta, pełną brutalnych wyrazów, a zawierającą pogróżkę, iż budujący się kościół nie będzie stał cały. Istotnie po pewnym przeciągu czasu rozpoczęły się psoty obok kościoła. Robotnikom, gdy wychodzili w południe, napełniano kamieniami wiadra i konewki i topiono w pobliskiej studni, to znowu zanieczyszczano w obrzydliwy sposób wnętrze budynku i t. p. Obecnie znowu, w nocy z soboty na niedzielę, niewyśledzeni sprawcy (czy sprawca) wywazyli drzwi od kaplicy OO. Jezuitów, znajdującej się w ich realności i prawdziwie bestjalskiego dopuścili się świętokradztwa. Złoczyńcy widocznie dobrze znali kaplicę. Przedewszystkiem splądrowali zakrystję, pogieli kielichy i patynę, przenieśli ztamtąd niektóre sprzęty do kaplicy, następnie zdjęli z głównego ołtarza monstrancję, pogięli ją, wyjęli dalej kielich z Przen Sakramentem i rozrzucili komunikaty po podłodze świątyni! Skradziono zaś tylko dwa srebrne świeczniki, które niedawno ofiarował ktoś do kaplicy. Na deszczem rozmokłej ziemi u wejścia do kaplicy, zauważono następnego ranka ślady nóg, obutych w obuwie o szerokich niskich obcasach i wąskich, spiczastych kończynach. Butów takich lud nie nosi. Sprawców ohydnej zbrodni nie wyśledzono.

Słusznie urzędowa *Czern. Zeitung* zapytuje z oburzeniem, co zamyślają uczynić władze bezpieczestwa, ażeby uchronić świątynie katolickie od podobnych profanacyj i dodaje, że wobec tak wyuzdanego bestjalstwa szkoda będzie wkładów na należyte wykończenie kościoła, który ma być ozdobą miasta, a jest tak bardzo potrzebnym dla tutejszych katolików.

Ustny egzamin dojrzałości odbywał się w dniach 7-go do 13 lipca w c. k. seminarjum nauczycielskiem żeńskiem w Stanisławowie pod przewodnictwem delegata c. k. Rady szkolnej krajowej p. Ludwika Dziedzickiego, radcy szkolnego Egzamin dojrzałości złożyły następujące kandydatki nauczycielskie: 1. Bohaczykówna Rozalja. 2 Czaplińska Marja (z odzn.). 3. Czeppe Marja (z odzn.) 4. Dalecka Albina. 5. Dawidówna Malcia (z odzn.). 7. Dembowska Feliksa (z odzn.). 7. Dietzówna Marja (z odzn.). 8. Dutkiewiczówna Marja. 9. Eberlówna Ludwina. 10. Fitkałówna M. 11. Iwaniw Julja (z odzn.). 12 Jaworska Marja. 13. Kaczanowska Zofja. 14 Kmentówna Michalina. 15. Kossowiczówna Zofja. 16. Lasiewiczówna Zofja (z odzn.). 17. Nazarewiczówna Zofja (z odzn.). 18. Pelcówna Karolina (z odzn.) 19. Peszkowska Julja. 20. Rybińska Marja (z odzn.). 21. Roesslerówna Anna (z odzn.). 22. Smolarska Zofja (z odzn.). 22. Strzyżowska Helena (z odzn.). 24. Troszkiewiczówna Filipina. 25. Tylawska Marja. 26. Zaczkówna Marja. 27. Zabianka Rozalja. Oprócz tego złożyły egzamin dojrzałości następujące kandydatki: 1. Karpińska Józefa. 2. Gmitrykówna Zofja. 3. Haraszczakówna Julja. 4. Świszczowska Władysława. Jedna prywatystka od egzaminu odstąpiła.

Bursa ruska w Stryju. Jeszcze w r. 1876 zawiązało się w Stryju Towarzystwo „Ruska bursa". Mecenasami tego Towarzystwa podówczas byli księża: Rużycki ze Strutyna, Radzikiewicz z Dobrzan i Głowacki z Kniaziołówki. Za ich inicjatywą zaczęto zbierać składki i już w dwa lata po założeniu Towarzystwa kupiono plac pod budowę, a w r. 1885 był budynek ukończony. Internatu na razie nie otwierano, dom przynosił dochód, który obracano na stypendyjne zapomogi dla uczącej się młodzieży.

Do dziś dnia Towarzystwo udziela zapomogi 12-tu uczniom w ratach miesięcznych od 3 do 6-ciu złr. Drewniany dom sprzedano z korzyścią (za 11 000 złr.) i przystąpiono do budowy nowego, murowanego domu przy ulicy Hosza, która postępuje nader szybko pod nadzorem p. Krasińskiego i w jesieni stanie pod dachem. Reszta gruntu obok budującej się bursy przeznaczoną jest w przyszłości na budowę domu narodnego i sali koncertowej.

Kolej wąskotorową zamierza wybudować ks. Lubomirski ze Schodnicy za Borysławiem, przez Urycz do granicy węgierskiej. Roboty przedwstępne mają być w b. r., przeprowadzone, linja będzie około 100 km. długą; nietknięte i niedostępne obszary lasów, wzdłuż projektowanej linji, opłacą sowicie koszta przedsiębiorstwa.

Kasyno żydowskie w Stryju istnieje od 1 stycznia b. r., liczy 48 członków, posiada małą bibljotekę i prenumeruje 11 gazet polskich, hebrajskich i niemieckich. Do wydziału wchodzą pp. dr. J. Meisels przewodniczący, M. Lipschütz zast. przewodn., A. Goldberg sekretarz, J. Damm skarbnik, M. Schönfeld gospodarz I, M. Sternbach gospodarz II, dr. E. Altmann, L. Mondschein i J. Gelernter.

Mniemamy, że członkowie we własnym interesie posługiwać się będą polskim językiem w administracji towarzystwa i stosunkach towarzyskich, inaczej bowiem musielibyśmy uznać to nowe towarzystwo jako ognisko germanizmu w naszem mieście.

Z poczty. Z dniem 1 sierpnia b. r. wejdą w życie c. k. urzędy pocztowe w Siedlcach, Korzennej i Lipnicy wielkiej ze zwykłym zakresem czynności. Okręg doręczeń urzędu w Siedlcach stanowić będą gminy i obszary dworskie Siedlce, Janczowa, Miłkowa i Słowikowa, dalej gmina Lęka z Krzamykiem i Zalesiem i obszar dworski Łęka, wreszcie gmina Trzycierz z Podlesiem; urzędu zaś w Korzennej gminy i obszary dworskie Korzenna z Swiegocinem i Łyczana, tudzież obszary dworskie Mogilno i Posadowa; wreszcie urzędu w Lipnicy wielkiej gminy i obszary dworskie Lipnica wielka, Bukowiec niżny i wyżny, Falkowa dolna i górna, gmina Jasienna z Berdychowem, Lechy Jeziówką, Mieściskami i Zagórzem wreszcie obszar dworski Jasienna. Urzędy te będą połączone ze siecią pocztową za pomocą dziennie jednorazowych pieszych posłańców do Niecwi a to z Lipnicy wielkiej bezpośrednio z Siedlec zaś przez Korzenną. Równocześnie przekłada się kurs pocztowy Niecew-Bobowa na przestrzeń Niecew Stróże dworzec.

Piorun w dniu 13 lipca b. r. uderzył w szopę, stojącą w lesie jadownickim, powiat dąbrowski, i zabił dwóch żydów kupców, którzy się spalili, a z nimi pewien zapas gotówki i książki prowadzonego interesu leśnego.

„Sokół". W Żywcu zawiązało się w d. 15 b m. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół". Prezesem obrano p. Namysłowskiego, zastępcą p. Łazarskiego Jana.

Nabożeństwo żałobne W Stanisławowie w dniu 16 lipca r. b. młodzież miejscowa urządziła uroczyste żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Agatona Gillera, członka Rządu Narodowego, jako w szóstą rocznicę jego zgonu.

W Sanoku — jak donosi *Gazeta Lwowska* — zachorował dnia 13 lipca b. r. robotnik, powracając z Węgier do domu, do Bliznego w powiecie brzozowskim. Ponieważ objawy chorobowe wzbudzały podejrzenie cholery, więc umieszczono natychmiast chorego w baraku izolacyjnym przy tamtejszym szpitalu powszechnym. Mimo natychmiast udzielonej pomocy, chory po dwunastu godzinach tego samego dnia umarł Sekcja wykonana przez lekarza powiatowego dra Władysława Czyżewicza i z namiestnictwa delegowanego dra Krokiewicza, stwierdziła nader ostry katar żołądka i kiszek *(gastroenteritis acuta choleriformis)*. Badanie bakteryologiczne w toku.

Wszelkie środki ostrożności zaraz w pierwszej chwili zarządzono i wykonano.

Z Otynji donosi *Kurj. Stan.*, że tamtejsza Rada miasta została rozwiązaną, a dotychczasowy naczelnik usunięty, a w miejsce jego mianowany p. J. Ginda, tamtejszy poczmistrz.

Zmiana własności. Część dóbr Chmielówka w pow. trembowelskim, sprzedał p. Grzegórz Chaburski żydowi Izraelowi Balabanowi z Janowa.

Nawalne burze, szalejące tego roku przez całe lato, nawiedziły w ostatnich dniach najsrożej dwa powiaty: rawski i kosowski. W rawskim największe szkody wyrządziła burza w Żurawcach. Pozrywała z domów dachy, wywróciła na folwarku dworskim nową stodołę i zepsuła nawet ustawioną w niej młocarnię. We wsi powalił wicher wiele chat i budynków i mnóstwo drzew powyrywał z korzeniami. Oprócz Żurawiec ucierpiały też znacznie Rawa Ruska, Werchrat, Borowe i Machnów.

W Kosowskim powiecie, we wsi Żabiu, podczas gwałtownej ulewy z gradem i piorunami zginęło na połoninach wiele sztuk bydła od piorunów, siano zaś i łąki nisko położone zupełnie zalane. W Jasionowie Górnym zaś wydarzyło się, iż góra Bukowiec, wznosząca się obok drogi, w bokach której oddawna ukazywały się szczeliny i szpary kilkumetrowej nieraz głębokości, osunęła się częściowo onegdaj i zasypała dwie sąsiednie chaty. Równocześnie znikł też i przepływający w pobliżu strumyk górski, a góra, w której coraz szersze i głębsze odkrywają się rozpadliny, grozi zupełnem osunięciem się i zniszczeniem wszystkich pobliskich chat, których stoi wokoło kilkanaście.

Sub auspiciis regis. Na wzór istniejącej w Austrji uroczystej promocji doktorskiej, wskrzeszoną będzie i na Węgrzech promocja *sub auspiciis regis.*

Posucha we Francji. Podług doniesień dzienników francuskich, susza tegoroczna, panująca we Francji, będzie klęską większą, aniżeli wojna 1870 r. Średnie i drobne gospodarstwa Francji środkowej i wschodniej, Normandji i Bretanji są zrujnowane. Zbiory siana w wielu miejscowościach mniejsze są niż zazwyczaj potraw; mały cetnar, za który płacono dawniej po 2—3 fr., obecnie kosztuje już do 18. Bydło spada w cenie z dniem każdym, a często właściciele porzucają na drogach i polach woły, konie i krowy, nie mając ich czem karmić. Na jednym z jarmarków w Mirecourt sprzedano 3 konie za 7 i pół fr. W Darney parę dobrych wołów 3 letnich kupiono za 65 fr. Posiadacze bydła oznajmiają mieszkańcom przy odgłosie bębnów, że sprzedają mięso za połowę ceny rzeźnickiej. Łąki i pola zżółkniałe są i spalone. Nie koniec na tem. Ludność grozi inna jeszcze klęska — brak wody do picia. Mnóstwo znaczniejszych rzek można przejść suchą nogą, przeskakując z kamienia na kamień. W Criquetot wiadro wody do picia kosztuje 15 centimów.

Piszą z Petersburga, że prasa rosyjska dość oziębłe traktuje owacje, wyprawiane carewiczowi następcy w Londynie. Tylko *Nowosti* (organ żydowski), usiłują uspokoić Anglję co do zamiarów Rosji na Konstantynopol, i wołają: Oby Bóg zachował Rosję od spadku po Bizancjum! Rosja może pozostać Rosją tylko dopóty, dopóki ogniskiem jej będzie Petersburg.

Pogłoska co do anglo-rosyjskiego traktatu handlowego zdaje się przedwczesną.

Metropolita na ławie oskarżonych. Z Sofji donoszą: Dnia 17 b. m. odbyć się ma rozprawa przeciw metropolicie Klemensowi. Prokurator na podstawie §. 55 tureckiej ust. karn. żąda kary śmierci. Oskarżenie zarzuca metropolicie, że wygłoszeniem ostatniej mowy w dniu urodzin księcia Ferdynanda pobudzał ludność do zwalenia rządu i do nienawiści przeciw księciu, a dalej, iż poniżał księcia i obrażał go ustnie. Prokurator powołuje się na zeznania 10 świadków. Metropolita oświadcza, że jest niewinnym, że nie wygłosił mowy politycznej i że świadkowie albo nieprawdę zeznali, albo go też nie zrozumieli.

Z kraju kasztanów. Damy hiszpańskie zainaugurowały nową modę, tyczącą się pisania listów, która przyjęła się u chciwych nowości Paryżanek. Na listach nakleja się wycinki ze starych gazet, których treść stoi w pewnym związku z treścią listu. Jeśli np. pisząca list robi komuś wyznanie miłości, natenczas nakleja na nagłówku parę wierszy wyciętych z jakiegoś romansu, jako wiele obiecujące motto; jeżeli jest zazdrosną, to wycina z gazety parę wierszy z „dramatów zazdrości“, których nie brak codzień w pismach; jeżeli zaś opisuje pobyt w jakich eleganckich kąpielach obudzić chce zazdrość przyjaciółki zostającej w mieście, nakleja parę wierszy o najnowszych modach. Czasem nakleja się także słowa, które w zupełnie żadnym związku nie stoją z treścią listu, a odbiorca napróżno łamie sobie głowę, co one mają oznaczać. Wskutek przyjęcia się tej nowości zdobyły sobie nożyce do robienia wycinków z gazet — dotąd wyłączna specjalność redakcyj — niepoślednie miejsce w buduarach pięknych pań, a jak dotąd nie zaprotestowali jeszcze dziennikarze przeciw wkraczaniu w ich prawa.

„Russko-Francuzskij Wiestnik“. Pod takim tytułem zaczął w Nicei wychodzić tygodnik, wydawany w językach rosyjskim i francuskim. W programie swym zapewnia redakcja, że nie ma na oku „żadnych politycznych celów i ten, kto biorąc pod uwagę, że wydajemy gazetę bez cenzury, w kraju, gdzie istnieje wolność prasy, sądzi, iż znajdzie coś .. czerwonego, antirządowego, ten się grubo omyli“. Redakcję reprezentują Rosjanin, Ł. Cetkin i Francuz Belisoni. Pismu temu nikt nie rokuje powodzenia, a egzystencja jego opartą jest na wyzysku i eksploatacji Moskali, bawiących w Nicei.

Z Saratowa donoszą o strasznych spustoszeniach, jakie tam wyrządził orkan; 25 domów uniosło, przyczem wiele ludzi zginęło. W porcie (na Wołdze), zatonęło 8 statków z całą ładugą, kilka zostało na brzeg wyrzuconych.

Straż graniczna w Rosji. Okręgowymi naczelnikami komor cłowych, pod którymi stoją objeszczyki (straż cłowa, przyłączona obecnie do wojska), mają być na przyszłość mianowani tylko pułkownicy i generałowie.

W obłąkaniu. Głośny ginekolog, profesor uniwersytetu neapolitańskiego, Alfons Carpentieri, nagle uległ napadowi obłąkania, które się niezwykłemi zamanifestowało objawami. Dnia 27 z. m. z rana wszedł Carpentieri do kawiarni, położonej przy ulicy Montesanto, i kazał sobie podać cztery szklanki kawy z mlekiem. Następnie zjadł 15 buterszników i wypił butelkę koniaku i butelkę Marsalu, poczem pochłonął 40 żółtek z jaj. Gdy w bufecie odmówiono mu dalszego dostarczania napojów i jadła, profesor wpadł w szał, potłukł wszystkie w pobliżu niego znajdujące się naczynia, wskoczył na stół, porwał z bufetu butelkę wermuntu i wypił ją duszkiem. Gdy dokoła kawiarni zgromadził się tłum ciekawych, obłąkany wychylił się oknem i jął krzyczeć: „Jaj, jaj, dajcie mi jaj, nie chcę z głodu umierać“. Na widok policji chory zaczął uciekać, wołając: „Jestem lekarzem, nie dotykajcie mnie!“ Po długiej pogoni udało się nareszcie schwytać biedaka i odwieźć go do szpitala.

Przedłużenie konkursu. W 1887 roku ogłoszony został w Rosji konkurs na napisanie dzieła o truciźnie rybiej i środkach, zapobiegających otruciu rybim jadem, oraz środka leczenia w razie takiego otrucia. Nagroda wynosiła 5000 rs., a mimo to nikt po nią nie sięgnął, gdyż nie nadesłano ani jednej pracy na konkurs. Obecnie konkurs odroczony zostaje do 1 stycznia 1894 r., a wzywani są do współudziału zarówno krajowi, jak i zagraniczni uczeni. Prace należy nadesłać do rosyjskiego ministerstwa dóbr państwa w Petersburgu. *Prawit. Wiest.* określa szczegółowo warunki konkursu.

Kalendarzyk zabaw i zebrań w Krakowie.

Środa 19 lipca. O g. wpół do 8 w. przedstawienie teatralne w Parku krakowskim.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Dnia 18 lipca.

Henryk Sienkiewicz, autor „Bez dogmatu“, przybył z Warszawy w dniu wczorajszym.

Wojciech Gerson, znakomity artysta malarz z Warszawy, bawi od wczoraj w naszem mieście.

Dr. Zenon Korotkiewicz, radca rządowy, dyrektor policji, wyjechał dziś za sześciotygodniowym urlopem do Rabki. Zastępować go będzie radca policyjny dr. Kaizer.

Dnia 19 lipca.

Dr. Franciszek Sroczyński, asystent kliniki chorób ocznych prof. Rydla, habilitował się wczoraj na docenta. Dr. Sroczyński mówił „O sposobach badania niezborności wzroku“ (astygmatyzm). Wykład prelegenta zyskał na ogólne uznanie.

Z Uniwersytetu. P. Michał hr. Rostworowski, rodem z Drezna w Saksonji, kandydat praw petersburskiego, otrzymał 18 b. m. na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

Namiestnictwo wydało okólnik do wszystkich pp. Starostów i prezydentów miast Lwowa i Krakowa z przepisami o zabezpieczeniu kraju naszego od niebezpieczeństwa cholery, która obecnie panuje w Rosji, w pobliżu granic Galicji w południowej Francji i w Mekce między pielgrzymami. Prócz pewniejszych wiadomości zaszły wypadki cholery także w Węgrzech, a mianowicie w Szatamar-Nemethy w komitacie, Szatamar w Heytyen i Tisza-Kereczeny w komitacie Beregh, wreszcie w Siedmiogrodzie w Dees.

Okólnik powiada, że stosunki nakładają na władze polityczne obowiązek z ponowną gorliwością dążenia do asanacji gmin usuwając wszelkie wady sanitarne, które pogarszają ogólne warunki życiowe jak powietrze, woda, ziemia, mieszkania i pożywienie. Z drugiej zaś strony popierać wszelkie urządzenia zdrowotne. Wskutek czego Ministerstwo spraw wewnętrznych poleca w tym celu natychmiast utworzyć komisje sanitarne, których zadaniem będzie wykryć złe istniejące pod względem sanitarnym, obmyśleć odpowiednie środki i wogóle zbadać potrzeby sanitarne, aby w zakres działalności gmin wchodzące czynności mogły być należycie wykonywane. Komisje powyższe mają lekarze powiatowi wspierać swą radą i praktyką.

Z Izby lekarskiej krakowskiej. Oprócz członków Izby i ich zastępców, wybranych z Krakowa, których nazwiska już ogłosiliśmy, do krakowskiej Izby lekarskiej wybrani zostali: Z grupy wyborczej, obejmującej powiaty polityczne Chrzanów, Biała, Wadowice, Żywiec: członkiem Izby dr. Jan Gawlik z Suchej, zastępcą dr. Wł. Gedl z Wadowic. Z grupy wyborczej, obejmującej pow. polityczne: Kraków, Wieliczka, Bochnia, Myślenice, Limanowa i Nowy Targ: członkiem Izby dr. Józef Skakalski z Podgórza, zastępcą dr. Winc. Świątek z Podgórza. Z grupy wyborczej, obejmującej pow. polit.: Nowy Sącz, Grybów, Gorlice, Jasło: członkiem Izby dr. Karol Slavik z Nowego Sącza, zastępcą dr. Eugeniusz Neumann z Gorlic. Z grupy wyborczej, obejmującej pow. polit.: Dobromil, Lisko, Sanok, Brzozów, Krosno: członkiem Izby dr. Jan Wain z Krosna, zastępcą dr. Ludwik Cwiklicer z Dobromila. Z grupy wyborczej, obejmującej pow. polityczne: Tarnów, Brzesko, Dąbrowa, Pilzno: członkiem Izby dr. Józef Walczyński z Tarnowa, zastępcą dr. Szymon Bernadzikowski z Brzeska. Z grupy wyborczej, obejmującej powiaty polityczne: Rzeszów, Ropczyce, Kolbuszowa i Mielec: członkiem Izby: dr. Stanisław Jabłoński z Rzeszowa, zastępcą dr. Fr. Sędzielowski z Sędziszowa. Z grupy wyborczej, obejmującej pow. polityczne: Łańcut, Jarosław, Nisko, Tarnobrzeg: członkiem Izby dr. Aureli Plech z Jarosławia, zastępcą dr. Adolf Dietzius z Jarosławia.

Ukonstytuowanie Izby krakowskiej odbędzie się dnia 25 b. m. o godzinie 11 przed południem w lokalu starostwa krakowskiego. Na zebraniu obowiązki komisarza rządowego pełnić będzie protomedyk dr. Józef Merunowicz.

Z Towarzystwa ochrony zwierząt. Piąte walne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa ochrony zwierząt pod przewodnictwem prezesa dra Józefa Kopffa odbyło się w muzeum techniczno-przemysłowem w dniu 17-go b. m.

Sprawozdanie z czynności dwuletniej wydziału (1891 i 1892) odczytał sekretarz prof. Gustawicz. Członków Tow. liczy 222. Ogólny dochód z obu lat wynosił 990 złr. 44 ct., rozchód 1.167 złr. 44 ct., pozostał niedobór 178 złr.

Po przyjęciu sprawozdania i udzieleniu absolutorjum wydziałowi z zarządu kasą, zgromadzeni przystąpili do wyboru wydziału na r. 1893. Prezesem został wybrany dr. Józef Kopff, adwokat; zastępcą jego Hugo John, właściciel browaru; sekretarzem prof. Bronisław Gustawicz; członkami wydziału zostały wybrane panie: Marja Jasińska, żona prezydenta tutejszego sądu krajowego; Wiktorowa Kolosvarowa, żona radcy i dyrektora kolei państwowej; Stanisława Matusińska, żona architekta i Konstantowa Śmieszek, żona aptekarza; wreszcie pp.: dr. Henryk Bobkiewicz, Bronisław Dobrowolski, Klemens Kordasiewicz, Antoni Koziański, Maksymilian Papée, Franciszek Rehman z (Podgórza), Józef Stępień z (Podgórza) i Edward Żuliński. Do komisji kontrolującej weszli pp.: dyr. Wojciech Bednarski i Hipolit Filochowski, urzędnik Tow. wzaj. ubezp.

Następnie na wniosek sekretarza prof. Gustawicza walne zgromadzenie mianowało członkami honorowymi następujące osobistości, które położyły szczególne zasługi dla Towarzystwa i w ochronie świata zwierzęcego: JE. Eryka hr. Kielmansegga, namiestnika Austrji dolnej; Feliksa z Pławic Pławickiego, prezesa galicyjskiego Towarzystwa ochrony zwierząt; Ryszarda Junklera von Treuinfeld, prezesa wiedeńskiego Tow. ochr. zwierząt, Mikołaja Hegerlego, 47-letniego członka wydziału tegoż Towarzystwa; dra Wiktora Matają, profesora uniwersytetu i prezesa tyrolskiego Tow. ochr. zwierząt w Insbrucku; ks. Filipa Henryka Wolffa, proboszcza i prezesa Tow. ochr. zwierząt w Zurychu; prof. dra Juljusza Szalkaya, generalnego sekretarza Tow. ochr. zwierząt w Budapeszcie i księcia Michała Ogińskiego, prezesa Tow. ochr. zwierząt w Petersburgu.

Z Wystawy Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. W Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych, odbył się w niedzielę, dnia 16 b. m. kwartalny zakup dzieł sztuki, przeznaczonych do rozlosowania na rok bieżący. W tym celu zakupiono następujące dzieła: 1) „Przystań rybacka“ Austena, 2) „Z przedmieścia“ Dębickiego, 3) „Motyw z Capri“ Janowskiego, 4) „Zbiór kukurydzy“ Jaroszyńskiego, 5) „Stara bożnica na Kaźmierzu“ Koniuszki, 6) „W kaźni“ Krzyształowicza, 7) „W pracowni“ Kotowicza, 8) „Nad wieczorem“ Pociechy, 9) „Polowanie“ Mańkowskiego, 10) „Rynek w Brzesku“ Stasiaka, 11) „Gorzka dola“ Jasieńskiego, 12) „Madonna“ (medaljon z marmuru) Błotnickiego. Razem za 1960 złr.

Nowe obrazy. Na wystawę Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach, nadesłali swoje prace następujący artyści: Wodzinowski „Opuszczona“, Borchard Feliks „Teza“, dysputa teologiczna mnichów neapolitańskich (obraz wielkich rozmiarów), wystawiony tylko na krótki czas. Wieliczko „Krajobraz“ i Pociecha „Lasek brzozowy“.

„Harmonja“. Na program dzisiejszego koncertu „Harmonji“ złożą się: 1) Widermanna marsz „42-gi“, 2) Komzaka walc „Wesoły Wiedeń“, 3) Verdiego „Cavatina“ z Ernaniego, 4) Ziehrera polka „Franz“, 5) Hofmanna marsz „Kosynierzy“.

Koncert miejskiej kapeli, jak zwykle odbędzie się o wpół do 9 wieczorem przed cukiernią Janikowskiego na plantacjach.

Stowarzyszenie młodzieży handlowej opuściło dotychczasowy lokal przy ulicy Brackiej, a przeniosło się na ulicę Grodzką pod l. 3, II piętro.

Z Izby sądowej. Trybunał sądu krajowego w Krakowie, pod przewodnictwem radcy sądu krajowego Fettera, skazał w dniu wczorajszym, za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała: 1) Niedojadłę Antoniego na 2 miesiące więzienia. 2) Bulandę Jana na 1 miesiąc więzienia.

Poświęcenie sklepu. Wczoraj o godzinie 11 przed południem poświęcił ks. kanonik Wojciechowski nowo otworzony sklep w Sukiennicach z herbatą rosyjską, założony przez Warszawianina p. Szabłowskiego. Przy akcie tym obecnem było grono kupców miejscowych, obywateli i wreszcie przedstawiciele prasy miejscowej. Po dokonanem poświęceniu rozpoczęła się natychmiast sprzedaż herbaty i samowarów.

Firmie tej jako czysto polskiej i katolickiej, życzymy z całego serca powodzenia. Zasługuje ona bowiem już na to z tego względu, że tak herbatę oryginalną rosyjską, którąśmy dotąd jedynie z etykiet znali, jak i samowary prawdziwe tulskie sprzedaje po cenach dla każdego śmiertelnika przystępnych.

Statystyka urzędu pocztowego na dworcu. W miesiącu czerwcu b. r. nadano w Krakowie na dworcu: listów prywatnych niepoleconych 177.380. Kart korespondencyjnych 171.240. Posyłek pod opaską 100.850, posyłek z próbkami 9970, egzemplarzy gazet 148.110, listów urzędowych 24.830, listów poleconych 4990, przekazów 1268, na kwotę 31.195 złr. 99 ct., przesyłek wartościowych 5060. Czeków 446 oraz zwykłych wkładek oszczędności 22 w łącznej kwocie 199.712 złr. 10 ct. Ogółem przesyłek 844.166.

° Nadeszło do Krakowa na dworcu: listów prywatnych niepoleconych 7190, kart korespondencyjnych 1920, posyłek pod opaską 410, posyłek z próbkami 180, egzemplarzy gazet 2690, listów urzędowych 4180, listów poleconych 1710, przekazów 93 na kwotę 2892 złr. 72 ct., przesyłek wartościowych 240. Asygnat czekowych 28, oraz wkładek oszczędności 11 wypłacono w łącznej kwocie 1606 złr. 13 ct. Ogółem nadeszło przesyłek 30.894.

Przekartowano w urzędzie tym: listów prywatnych 87.440, kart korespondencyjnych 118.490, posyłek pod opaską 28.090, posyłek z próbkami 4620, egzemplarzy gazet 15.880, listów urzędowych 16.370, listów poleconych 20.250, przekazów 24.491, listów pieniężnych 18.562 w łącznej wartości 12,409.950 złr. przesyłek wartościowych przeładowano 71.020, przekartowano 88.320, przesyłek zagranicznych do Niemiec 12.576. Ogół przesyłek wynosił w tym miesiącu 506.209.

† Zmarli. Ksiądz Ignacy Zapałowicz, dziekan skawiński, b. poseł do Rady państwa, proboszcz w Zebrzydowicach, niegdyś profesor gimnazjum w Rzeszowie — przeżywszy lat 72, z tych 49 w kapłaństwie, zasnął w Panu dnia 17 b. m. w Zebrzydowicach.

Osobliwa sprawa. W sądzie w m. Podgórzu, w tych dniach odbywała się niezwykle sensacyjna sprawa. Szczegóły tejże następujące: W m. Podgórzu przy ulicy Mickiewicza znajduje się dom należący do państwa Mrowiców, zahypotekowany na imię żony p. Jana Mrowica. Mąż zatem jest tylko mężem swej pani, ale nie jest właścicielem i z tego tytułu lokatorzy wynajmujący mieszkania, umawiają się z panią Mrowiec i tej też płacą czynsz. Pomiędzy lokatorami wspomnionego domu był Wincenty Kania, djetarjusz, mieszkający już od października 1892 i zawsze tylko z panią Mrowiec załatwiający czynszowe rachunki. Nagle w dniu 8 bm. wpada do jego mieszkania p. Mrowiec, domaga się zapłaty czynszu, a gdy p. Kania odrzekł, że już jego żonie t. j. istotnej właścicielce komorne zapłacił, p. Mrowiec wyjął klucz z zamku i oświadczył mu, że bezwarunkowo musi się wyprowadzić. P. Kania udaje się tedy do miejscowej c. k. policji prosząc o opiekę, boć przecież mieszkania niezamkniętego pozostawić nie mógł. Naczelnik ekspozytury policyjnej wysyła z p. Kanią inspektora policyjnego, ale cóż się dzieje? Gdy obydwaj panowie weszli do pokoju Mrowica, ten nie dosłuchał przemowy inspektora, nawymyślał obudwu co się zmieściło i w dodatku uwięził w własnem mieszkaniu zamknąwszy ich na klucz. Pomimo pukania i wołania, gdy p. Mrowiec nie myślał o wypuszczeniu na wolność tak inspektora policyjnego jak i p. Kani, wyskoczyli oknem i władza policyjna wytoczyła gwałtownemu mężulkowi właścicielki domu proces karny.

O przebiegu tegoż i ostatecznym wyroku nie omieszkamy zawiadomić czytelników.

Usiłowane samobójstwo. Dnia 17 b. m. po godzinie 2 po południu, wskoczyła do dołów, powstałych z wybranej gliny w cegielni, należącej do Wiktora Ferbera w Podgórzu, Agnieszka Hajdusowa, rodem z Sutowa, lat 22, żona murarza, w zamiarze samobójczym, pokłóciwszy się ze swym mężem. Została jednak wydobyta z wody, i z polecenia dra Skakalskiego, który udzielił jej pomocy lekarskiej, odwieziona do szpitala św. Łazarza w Krakowie, w stanie już nieprzytomnym.

TELEGRAMY

Dnia 19 lipca.

Wiedeń. Inspektor okręgowy Józef Zagrodzki, zamianowany został nauczycielem starszym w seminarjum nauczycielskiem męskiem w Tarnowie.

Berlin. Według *Berliner Boersen Courier*, Huene otrzyma godność sekretarza stanu po Maltzanie.

Berlin. Hr. Caprivi nie pojedzie do Harm, gdyż zapalenie żył zmusza go do leżenia w łóżku. Choroba dotyka głównie prawą nogę. Pobyt w Karlsbadzie jest przez lekarzy stanowczo zalecany.

Hamburg. *Hamburger Nachrichten* ostro ganią przybieranie przez kanclerza tonu lekceważącego wobec uwag hr. Bismarcka o polityce zagranicznej. Caprivi w dyplomacji nie jest powagą, natomiast hr. Herbert zna ją na wylot.

Paryż. Jutro interpelują Dreyfus i Deloncle w sprawie sjamskiej. Develle odpowie: Rząd nigdy nie zamierzał podejmować ekspedycji przeciw Sjamowi, jak również nie potrzebował uciekać się do pozorów, któreby usprawiedliwiały rozpoczęcie akcji zaczepnej. Prawdą natomiast jest iż Sjamczycy podczas najzupełniejszego pokoju napadli dwukrotnie na flotę francuzką, tak iż Francuzi muszą się bronić. Napad na łodzie kanonierskie i zamordowanie Groisgonrin'a — są to dwa krzyczące fakta pogwałcenia prawa międzynarodowego, a równocześnie pogwałcenie traktatów istniejących między Francją a Sjamem. Rząd wydał już stosowne polecenia, zmierzające do tego, aby eskadra indochińska uzyskała należne zadośćuczynienie dla czci Francji.

Wiele dzienników ustawicznie zaczepia Blowitza za jego antyfrancuzką politykę w sprawie sjamskiej.

Paryż. Były szef urzędu kolonialnego Etienne, oświadczył w interviewie, iż jedynem możliwem rozwiązaniem sprawy sjamskiej, jest — jego zdaniem — zajęcie Sjamu przez Francję. Etienne doradza w polityce indochińskiej postępowanie energiczne, bez względu na Anglię, przed którą Francja — dodał z sarkazmem, nie może zawsze tak ustępować, jak to się stało w Egipcie.

Haga. Rząd niderlandzki mianował Van der Wycka, byłego prezydenta rady indyjskiej, generał-gubernatorem Indyj Wschodnich.

Londyn. Według doniesienia *Times'a* z Bangkok, liczne rodziny angielskie wraz z dobytkiem opuszczają Sjam. W stolicy panika.

Londyn. *Times* otrzymuje następującą wiadomość z Rio de Janeiro. Około Santa Catharina Brazylijczycy zdołali ująć okręt wojenny „Jupiter“ z eskadry Van der Kolka. Admirał powstańczy został wzięty w niewolę. „Jupitera“ opanowała „Republika“. — „Republica“ ujęła również parowiec powstańczy „Italię“.

Londyn. W Izbie gmin udzielał Grey, sekretarz stanu, wyjaśnień w sprawie sjamskiej. Rząd nie posiada do tej pory należytych informacyj. W szerokiej oracji rozróżniał Grey różne strony t. zw. sprawy sjamskiej. Wielu pretensjom Francji możnaby bez szkody dla interesów wielkobrytańskich zadosyć uczynić.

Curzon oświadczył, iż wyjaśnień Grey'a, nie chce na razie rozbierać.

Londyn. W Izbie lordów Rosebery identyczne wyjaśnienia w sprawie syamskiej, jak wygłoszone przez Grey'a w Izbie gmin.

Londyn. W *Pall mall Gazette* występuje Balfour z twierdzeniem, iż Irlandczycy nigdy nie byli narodem (!) Wobec tego homerule jest niezasłużoną jakąś satysfakcją za niedopełnione (sic!) krzywdy.

Bruksela. Wiadomość o ustąpieniu Beernaerta była przedwczesną. Beernaert w istocie zamierza usunąć się od życia politycznego, ale to nastąpi po ukończeniu rewizji konstytucji i prawdopodobnie — po wyborach.

Kursa krakowskie.

Z dnia 18 lipca 1893

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	130 —	131 —
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	60 50	61 10
20-to frankówka złota	9 80	9 90
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% galic. Banku hipotecznego . .	100 —	101 —
5% " " " . .	100 90	101 60
5% " " " z 10% prem.	109 75	110 75
4½% galic. Tow. kred. ziem.	100 —	100 70
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	100 —	101 —
Obligacje (za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
4% gal. poż. kraj. koron.	95 80	96 60
4% galicyjskie propinacyjne	97 40	98 20
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100 50	101 25
5% " " " II. Em.	102 —	— —
4½% pożyczki krajowej galicyjskiej .	100 —	101 —
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	97 50	99 —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 —	24 50
" Stanisławowa	— —	— —
Czerwonego krzyża austrjackie . . .	18 50	19 50
" " węgierskie . . .	13 —	14 25
Węg. budowy tumu (Bazylika) . . .	8 80	9 40

Przyjechali do Krakowa

Dnia 18 lipca.

Hotel Saski. H. Sienkiewicz z Warszawy.

Hotel Drezdeński. Fr. Pisztek z N. Sącza. — J. Khn z Wiednia. — J. Grodzicki z Król. Pol.

Hotel „pod Różą“. M. Górecki z Jarosławia. — W. Kiślański z Warszawy. — B. i L. Nichelis z Lublina. — M. Kiślańska z Warszawy.

Hotel Krakowski. L. Konrad z Wiednia. — J. Zarzycka z Żytomierza. — E. Pieńkowska z Żytomierza. — O. Schmidt z Wrocławia. — F. Przystocka z Gdyczyna. — L. br. Graevé ze Lwowa.

Hotel Europejski. W. Gerson z Warszawy. — J. Malecki ze Lwowa.

Hotel Centralny. A. Tytko z Koszyc. — F. Mayer z Galicji. — J. Boros z Pesztu. — T. Rubczak ze Stanisławowa. — A. Stasiak z Koszyc. — W. Ochabowicz z Koszyc.

Hotel Narodowy. A. Zajączkowski z Galicji. — C. Świerska z Sandomierza.

Hotel Polski. C. Kassula z Ropic. — O. Katz z Warszawy. — L. Ogrodzicki z Dąb[illegible]. — W. [illegible]sowska z Miechowa. — R. Szperl ze Lwowa. — J. Skowroński z Rodziechowa. — Br. Szulc z Zawiercia. — Wł. Łapiński z Piotrkowa. — Wac. Łapiński z Piotrkowa. — W. Majewski z Tambowa. — E. Boczkowski z Lublina. — J. Majewski ze Lwowa. — J. Gogolewski z Kaczyc.

Hotel Pollera. Z. Przyłecki z Jasła. — J. Staniszewski z Grodziska. — K. Bzowski z Drogini. — F. Gryglewski z Dąbrowy.

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 18 lipca.

Produkty rolne. Pszenica na jesień 8.30 do 8.34; na wiosnę —.— do —.—; na lipiec 8.65 do 8.67; żyto na wiosnę —.— do —.—; na jesień 7.25 do 7.20; kukurydza na lipiec 5.63 do 5·65; owies na wiosnę 6.71 do 6.77; rzepak na lipiec —.— do —.—; nowy rzepak 16.— do 16.50 jęczmień —.— do —.—, słód —.— do —.—.

Spirytus. Kontyngentowany 10.000 ltr. z dostawą natychmiastową 16.80 do 17.10; na sierpień —.— do —.—.

Towary kolonjalne.

Praga dnia 18 lipca.

Cukier na czerwiec 23 45 do 22 60; na lipiec —.— do —.— Rafinada; —.— do 40.—.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·08 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 pop., 7·05 w., 8·25 r. od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 pop. — **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·42 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. — **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

☞ Czas środkowo europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Pamiątki, zbiory i osobliwości Krakowa

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie wpół do 12.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 centów od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-[illegible] po południu, o ile w te dnie nie przypadają św[illegible]

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiel[illegible]skiego (Collegium novum) zwiedzać można codz[illegible]nie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz nie[illegible] świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

...szelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego.